

Kolejny wypadek na trasie do Morskiego Oka

28 sierpnia 2019

22 sierpnia, po przejściu przez Tatry ogromnej burzy, na trasie do Morskiego Oka przewrócił się kolejny koń.

Tego dnia wielu turystów korzystało z tego transportu, by nie wracać w deszczu na nogach na parking na Palenicy Białczańskiej. Fundacja Viva! po raz kolejny apeluje, żeby nie płacić za cierpienie zwierząt i nie wsiadać na wozy.

W ostatni czwartek, 22 sierpnia, około godziny 16:20 na ostatniej prostej przed parkingiem na Palenicy Białczańskiej, przewrócił się koń Budrys, ciągnący wóz pełen turystów wracających z Morskiego Oka.

„Świadkowie relacjonują, że koń leżał na asfalcie kilkanaście minut, miał fioletowy język i oczy wywrócone tak, że widać było białka” – mówi Anna Płaszczuk z Fundacji Viva! „Dlatego podejrzewamy, że nie doszło do potknięcia się konia, a do jakiś problemów krążeniowo-oddechowych, związanych z wysiłkiem podczas pracy. Tego dnia po burzy w Tatrach bardzo wiele osób chciało skorzystać z transportu konnego, żeby nie wracać z Morskiego Oka w deszczu. Dodatkowo taka pogoda nie służy koniom” – tłumaczy.

Na filmie, jaki przesłała do fundacji turystka wracająca spacerem z Morskiego Oka słysząc płacz dzieci, które nie mogły patrzeć na cierpienie zwierzęcia. Zgodnie z relacją świadków koń nie potrafił wstać przez kilkanaście minut, a furmani wpinali jego uprząż z wozu. Kiedy zwierzę w końcu wstało – furman powiedział ludziom, którzy wcześniej z nim jechali, że mogą wsiadać na wóz.

„To zachowanie pokazuje podejście tych osób do zwierząt” – mówi Cezary Wyszyński, prezes Fundacji Viva! „Doszło do

wypadku, nie wiadomo jakie były jego przyczyny, ale kurs miał być kontynuowany? Takie sytuacje nie powinny mieć miejsca!” – dodaje.

Zgodnie z ekspertyzami, jakimi dysponuje Viva! konie ciągną na tej trasie o tonę za dużo, a takiego przeciążenia zabrania ustawa o ochronie zwierząt. Tatrzański Park Narodowy zasłania się jednak wyliczeniami hipologa z Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie, zgodnie z którymi konie nie pracują w przeciążeniu. „Wielokrotnie informowaliśmy Tatrzański Park Narodowy, że te wyliczenia są błędne” – mówi Anna Plaszczyk z Vivy! „Dyrektor parku ignorował nasze apele przez wiele lat i nigdy nie sprawdził, kto ma rację. To, że hipolog pracujący dla Tatrzańskiego Parku Narodowego się pomylił potwierdził biegły sądowy w opinii sporządzonej dla Prokuratury Rejonowej w Limanowej. Dyrektor parku zna treść tej opinii, ale wciąż nie robi nic, by zwierzęta nie cierpiały” – podkreśla.

Fundacja Viva! zawiadomi prokuraturę o podejrzeniu popełnienia przestępstwa znęcania nad koniem, który przewrócił się na popularnej wśród turystów trasie do Morskiego Oka. W prokuraturach w Limanowej i w Zakopanem wciąż trwają postępowania dotyczące systemowego znęcania się nad tymi zwierzętami.

„Po tym wypadku w mediach społecznościowych po raz kolejny zawrzało” – mówi Cezary Wyszyński z Vivy! „Polki i Polacy domagają się natychmiastowego zatrzymania transportu konnego do Morskiego Oka i zastąpienia go alternatywnym, środkiem transportu” – tłumaczy.

Konie nigdy nie były naturalnym elementem tatrzańskich dolin czy szczytów. Takim elementem są kozice, świstaki czy niedźwiedzie i tak powinno pozostać. Ponadto konie, pracujące ponad siły na trasie do Morskiego Oka, przyczyniają się nieświadomie do degradacji środowiska parku narodowego.

Pracownicy TPN w sposób wyrywkowy kontrolują furmanów, ale te

kontrole prowadzone są w sposób ograniczony. Pracownicy Straży Parku nie znają się na zwierzętach, więc nigdy nie kontrolują ich stanu zdrowia, a jedynie dokumenty. Takie kontrole w żaden sposób nie prowadzą do wyeliminowania z trasy koni chorych. Znamienne jest to, że byli oni wielokrotnie oszukiwani podczas kontroli wyrywkowych – np. kontrolowali furmanów na trasie, przewożących pasażerów, którzy równocześnie widnieli w systemie CEIDG jako osoby posiadające zawieszoną działalność gospodarczą.

Autorstwo: Fundacja Viva!

Źródło: Trybuna.info